

Henryk Barycz

Dzieło literackie Jana Brożka

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/1, 61-90

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK BARYCZ

DZIEŁO LITERACKIE JANA BROŻKA

Prace piśmiennicze Jana Brożka (1585—1652), wybitnego profesora Akademii Krakowskiej, należą w pierwszym rzędzie do historii nauki, stanowią jedną z piękniejszych i celniejszych jej kart. Wielostronny uczony w duchu renesansowym — matematyk i astronom, fizyk i geograf, filozof i teoretyk nauki oraz jej historyk — zapisał się Brożek trwale i zaszczytnie dociekaniem nad istotą i własnościami wieloboków gwiaździstych, badaniem teorii liczb (był właściwym wynalazcą tzw. małego twierdzenia P. Fermata), studiami nad życiem i działalnością Kopernika, rozważaniami teoretycznymi (jeden z nielicznych w Polsce) nad podstawami, istotą i celem nauki.

Mniej znany jest natomiast Jan Brożek jako pisarz-literat wychodzący poza właściwe granice fachowego piśmiennictwa naukowego. Dorobek twórczy Brożka w dziedzinie literackiej jest w istocie niewielki liczbowo i tylko częściowo został ujawniony. Składa się on z utworu polemicznego *Gratis*, garści maksym i aforyzmów oraz dwóch biografii ludzi nauki: Mikołaja Kopernika i Stanisława Grzebskiego. Ale waga dzieła literackiego Brożka leży nie w ilości, lecz w ciężarze gatunkowym tematyki. Zadaniem Brożka pisarza była w a l k a. Przejawiała się ona w obronie narodowego oblicza kultury polskiej przed zalewem i supremacją kultury kosmopolitycznej i wyznaniowej, narzucanej społeczeństwu przez jezuityzm, w krytyce istniejących stosunków społecznych, a wreszcie w dążności do uwydatnienia najpiękniejszych zdobyczy i wartości intelektualnych narodu w przeszłości, do ukazania na przykładzie Kopernika i Grzebskiego społecznej funkcji nauki w życiu.

Twórczość literacka Brożka jest ściśle powiązana z współczesnym mu środowiskiem pisarskim Krakowa, z tendencjami, kierunkami i ogólnym charakterem, jaki ono wyrażało. Środowisko to przeszło w ciąg w. XVI znamiennej i doniosłej ewolucję: od bujnego roz-

kwitu, od wielkich osiągnięć artystycznych i społecznych, od szerokiego tchnienia ogólnopolskiego po szczupłe i zawężone granice literatury mieszczańskiej i dydaktycznej uprawianej przez grupę pisarzy pochodzenia plebejskiego, częściowo bezimienną lub też celowo działającą anonimowo. Cezurę zasadniczą i niejako słup graniczny tej przemiany stanowił r. 1570, kiedy literatura wyraźnie zaczęła przybierać klasowy, ziemiański charakter. Kraków coraz więcej ogołaca się z twórców wielkiego formatu. Jeszcze w r. 1565 odszedł do Tykocina, by zagrzebać się tam w zajęciach starościńskich, Łukasz Górnicki, w r. 1570 przeniósł się do Czarnolasu Jan Kochanowski, Piotr Rojzjusz osiadł w Wilnie, zmarli tak silnie powiązani z atmosferą literacką Krakowa: Andrzej Frycz Modrzewski i Mikołaj Rej (posiadał on swój dworek pod Wawelem, przy ul. Grodzkiej), przestał zaglądać do grodu podwawelskiego starzejący się Marcin Bielski, którego tak pociągało ongiś bujne życie miejskie i kramy z książkami.

Z przeniesieniem stolicy do Warszawy od końca w. XVI powstaje na odcinku życia literackiego Krakowa niepokojąca pustka. Rozpadło się ostatecznie środowisko stare, nie utworzyło — nowe. Z dawniejszych pisarzy przebywa tu lat kilka (1600—1607) Stanisław Grochowski, samotne życie, przerywane tylko dłuższymi wyjazdami, pędzi w swej kamieniczce przy Placu Wszystkich Świętych tłumacz Ariosta i Tassa, Piotr Kochanowski, od czasu do czasu wpada do Krakowa podżupnik bocheński Achacy Kmita i właściciel Dalechowie — Seweryn Bączalski.

Odpadają bodźce, które skłaniały dawniej pisarzy szlacheckich do przyjazdu do grodu podwawelskiego. Nie kipi tu już bujne życie polityczne, brak też rozmachu gospodarczego, który sprzyja zawsze krzewieniu się ruchu umysłowego i postępu kulturalnego, budzeniu ciekawości intelektualnej. Ruch księgarski i wydawniczy jest arcy-słaby. Jedynie kilka księgarń przy ulicy Grodzkiej, wśród nich księgarnia prowadzona przez Żyda¹ w kamienicy Dominika Marangoniego, zasilają rynek czytelniczy w zagraniczne nowości. Drukarnstwo po zamknięciu oficyny Jana Januszowskiego nie tylko — poza małymi wyjątkami (A. Piotrkowczyk) — nie było nastawione na produkcję literatury wyborowej, ale przeciwnie — pogrążone było

¹ S. M i c z y ń s k i, *Zwierciadło korony polskiej*. Kraków 1618, s. 54. Szczegół historycznie ciekawy, umieszczony w dziele celowo, ma posmak prowokacji.

w dzikiej walce konkurencyjnej. Bez szerszych ambicji, ekonomicznie słabe i niezaradne — szło ono na łatwiznę i tandetę konsumpcyjną: na przynoszące łatwy zysk przedruki rzeczy poczytnych, na druk rzeczy niewielkich o charakterze masowym (kalendarze, prognozyki astrologiczne) czy ambicjonalnym (panegiryki weselne, żałobne itd.).

Siedemnastowieczny Kraków literacki wyrabia sobie właściwe oblicze i wchodzi na odmienne drogi. O charakterze produkcji literackiej tego okresu zdecydowała przede wszystkim przynależność i postawa społeczna jej twórców, objęcie steru życia literackiego przez żywioł plebejski pozostający w wyraźnym antagonizmie do warstwy rządzącej i do jej potrzeb umysłowych. Ekonomicznie był to żywioł słaby, bez zaplecza majątkowego, jak bywało u pisarzy szlacheckich, bez intratnego urzędu (sekretariat królewski), zdany przeważnie na własne siły, żyjący z pióra i lichy płatnych zajęć umysłowych (bakałarstwo, profesura akademicka, korektorstwo w drukarniach itd.). Twórczość literacka tych kół rozwija się zasadniczo w dwóch kierunkach: w kierunku literatury sowizrzańskiej, wyrażającej bunt i protest społeczny, oraz w kierunku piśmiennictwa typu erudycyjnego i popularyzatorskiego, zmierzającego do wzbogacenia rodzimej kultury, obliczonego na szerokie kręgi społeczeństwa. Jeśli twórcy kierunku pierwszego pozostali, poza nielicznymi wyjątkami (Adam Władysławiusz, Jan Jurkowski), bezimienni, przedstawiciele kierunku drugiego znani są nam wszyscy. Należał do nich polski arystotelik Sebastian Petrycy z Pilzna, Stanisław Krzysztanowicz, Jędrzej Wargocki, realizujący konsekwentnie program przyswojenia piśmiennictwu polskiemu historyków rzymskich, Teodor Zawadzki, polihistor Szymon Starowolski. Niektórzy z nich — choć w pełni świadomi przeciwieństw klasowych, jak Petrycy, Zawadzki czy Starowolski, pisarz wszechstronny, ale płytki, typowy eklektyk posuwający się do granic plagiatu — przeszli z czasem na pozycje szlacheckie i stali się w swej twórczości wyrazem ideałów i dążeń szlachty.

W tym ruchliwym światku literackiego Krakowa pierwszej połowy w. XVII osobną pozycję zajmuje Jan Brozek łączący w sobie niejako obydwa kierunki. Szeroka skala jego uzdolnień nie zamknęła się wyłącznie w dziedzinie poznania naukowego, nie ograniczyła się jedynie do uprawy wiedzy ścisłej, ale ogarnęła również literaturę piękną. Z natury rzeczy zawód naukowy i łącząca się z tym supremacja zainteresowań poznawczych nie dopuściły do rozwinięcia się w nim skłonności artystyczno-literackich sprawiając, że pozostały

one marginalnym, choć niemniej istotnym elementem jego bujnego życia intelektualnego.

Brożek był organizacją psychiczną wysoce artystyczną. W młodości okazywał duże uzdolnienia do śpiewu. Jako „dyszkancista“ (czyli solista) wybił się w chórze szkolnym swego rodzinnego miasta Kurzelowa². Zainteresowań dla muzyki — dodajmy — nie stracił nawet jako poważny profesor krakowskiej *Almae Matris*. Jako początkujący bakałarz szkoły parafialnej, zwłaszcza odkąd został seniorem, czyli kierownikiem szkoły przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie (1610—1612), prowadził z zamiłowaniem teatr szkolny. Z zapałem układał dialogi i deklamacje grywane przez zespół studencki niewątpliwie pod kierownictwem samego autora³. Niestety, ten dział twórczości i zamiłowań pisarskich Brożka jest dla nas całkowicie zakryty: nie pozostał z niego ani strzęp. Tym więcej wypada tego żałować, że jedyny w pewnym sensie wykończony utwór literacki Brożka — *Gratis*, żywym dialogiem, ciekawymi i efektownymi sytuacjami, zaskakiwaniem przeciwnika niespodziewanymi wypadami — mimo tradycyjnej formy i tematyki wskazywać by się zdawał na duże możliwości twórcze autora w dziedzinie teatru szkolnego.

Wcześniej zetknął się Brożek z literaturą sowizrzalską, a może nawet — co nie jest wyłączone — wziął w tej bezimiennej twórczości udział. Zawarte w *Gratisie* nieprzypadkowe aluzje do popularnego utworu o przygodach Albertusa czy też zapisane w raptularzu powiedzenie: „Sowizrzał do pana Piotrkowczyka, drukarza swego: bym miał chodzić od pana do pana, wychodziłbym sobie nogi po kolana“⁴ — wskazują, że bliską była mu literatura nurtu plebejskiego i że rozumiał dobrze jej społeczną funkcję.

Zapamiętały miłośnik literatury ojczyściej, wielbiciel jej najpiękniejszych osiągnięć, zwłaszcza twórczości Jana Kochanowskiego, nawiązywał Brożek świadomie do przekazanych przez przeszłość

² Por. ciekawą zapiskę Brożka w seksternie wszytym do dziełka *Musices poeticae. sive de compositione cantus* (Nysa 1613): „Belem diskancistą z młodu i tak wrzeszcząc płuca sie chędożely, że na starość zdrowe“. Bibl. Jagiel., Artes 926.

³ Lakoniczne wiadomości o tych występach teatru szkolnego szkoły Wszystkich Świętych umieścił Brożek w najstarszym swoim diariuszu osobistym prowadzonym na *Efemerydach* D. Origana za lata 1595—1619, Szczecin 1609. Bibl. Jagiel., Math. 1426.

⁴ Powiedzenie odnotowane w raptularzu Brożka. Bibl. Jagiel., rkps 3441 nlb.

wzorów i form. Z niej przejął trzy tradycyjne gatunki literackie: krótkie i zwarte powiedzenie-maksymę, dialog, wreszcie biografię typu literacko-kulturalnego. Gatunek pierwszy, aforystyczno-paremiologiczny, znany pod nazwą przypowieści, apoftegmatu — uprawiał od Biernata z Lublina każdy niemal z twórców literackich wieku XVI. Również forma dialogu między przedstawicielami dwóch stanów, ziemianinem i duchownym, miała stary rodowód. Używał jej Rej, chętnie posługiwał się nią Orzechowski, szeroko wyzyskał ją w swej prozie publicystycznej doby dwóch bezkrólewi Jan Dymitr Sokolikowski, nie gardził nią i „kochanie wieku“ — Jan Kochanowski. Formę biografii literacko-kulturalnej wziął Brożek najprawdopodobniej od Kallimacha⁵, który użył jej najpierw dla oddania mistrzowskiego portretu Grzegorza z Sanoka, i od jego naśladowców (Orzechowski). Użycie popularnych form wypowiedzi artystycznej wpływało nie tylko z tradycjonalizmu czy mody literackiej, ale pochodziło z opartego na obserwacji przekonania, że za pośrednictwem tych ulubionych gatunków literackich najłatwiej trafić do czytelnika. Byłoby błędem czy uproszczeniem, gdybyśmy w Brożku uznali wyłącznie epigona literatury ziemiańskiej drugiej połowy XVI wieku. Już sam fakt systematycznego pomijania przez Brożka postaci Reja ma swoją wymowę. Najwidoczniej zjawisko literackie zwane Rejem jest dla niego przeżytkiem, anachronizmem.

Kultura literacka Brożka kształtowała się nie tylko na piśmiennictwie narodowym, ale posiadała szerszy zasięg; opierała się również o najlepsze wzory literatury klasycznej. Nie obce jej było piśmiennictwo włoskie i, być może, francuskie. Jak daleko i głęboko szedł nurt zainteresowań piśmiennictwem obcym i jego nowościami, jak bogata była skala czytania i kultury literackiej Brożka, wskazuje fakt znajomości — zapewne z czasów włoskich — słynnego dzieła Andreiniego *Bravure del capitano Spavento della Val d'Inferno*. Ta znajomość — dodajmy — stanowi jedno z pierwszych ech utworu Andreiniego w naszym kraju⁶.

⁵ Na możliwość znajomości Kallimachowego *Vita et mores Gregorii Sanocaei* wskazuje fakt, że utwór ten mieści się w rkpsie Bibl. Jagiel. 59, który to kodeks ma niewątpliwie związek z Brożkiem (mieści się w nim m. in. jedyna kopia *Zywotu St. Grzebskiego* pióra naszego matematyka).

⁶ Późniejszą adaptacją i losami tego utworu w Polsce w. XVII zajmuje się M. Brahmer w interesującej rozprawie pt. *Samochwał włoski w kontuszcu. Z dziejów włosko-polskich stosunków kulturalnych*. Warszawa 1939.

Proza Brożka, kształtowana na wzorach starożytnych i renesansowych, wykazuje jednocześnie niektóre schyłkowe cechy utwierdzającego się coraz silniej baroku: rozlewność stylu daleką od zwięzłości i jedrności klasycznej prozy w. XVI, skłonność do makaronizowania, włączanie do tekstu sporych rozmiarów wtretów i fragmentów dzieł innych, szczególnie łacińskich, które np. w czwartym dialogu *Gratisa* dochodzą do jednej trzeciej tekstu.

Twórczość literacka Brożka wyrastała jak najściślej z potrzeb życia, z aktualnych i żywotnych zagadnień nurtujących społeczność polską tego czasu. Jej siła i znaczenie tkwiły nie tyle w literackim ujęciu czy w moralistyce, ile w śmiałym nowatorstwie myśli, w dosadnej i dogłębnej krytyce wad, niedomagań i szkodliwych przerosłów życia społecznego, w obnażaniu ujemnych zjawisk istniejącego układu sił społecznych, w bystrości spostrzeżeń, trafności diagnozy i sformułowań. Cechy te wykazuje niewielka grupa maksym i aforyzmów. Powstawały one luźno w różnych, nie dających się ująć czasowo, odstępach. Wiązały się z podróżą Brożka do Prus w r. 1618, z pobytem padewskim (1621—1624), z epoką walki z jezuitami, a później z osiedleniem się na Wołyniu. Słowem, zawarł w nich Brożek własną życiową mądrość i doświadczenie zdobyte w długim okresie czasu zamykającym się co najmniej latami 1618—1648.

Obok nielicznej grupki krajowych czy zagranicznych przysłów oraz ciętych okolicznościowych powiedzeń samego Brożka większość aforyzmów i maksym obejmuje szeroką skalę zbroczeń i niedomagań życia zbiorowego Polski, różnych jej grup ludności i regionów (Prusy, Mazowsze, Wołyń). Jedne z nich miały czysto praktyczne znaczenie, wyrażały krytyczny stosunek do tradycyjnego sposobu życia. Uderzał w nich Brożek w typową dla baroku przesadę stylu i wyrażania się, szczególnie silnie piętnował zbytek ucztowania i nadmiernego raczenia się jadłem i napojami, karcił sarmacki zwyczaj przypijania do siebie i rzekome pobratymstwo zadzierzgane przy kuflu, przeciwstawiając się rozrzutności zalecał oszczędny i racjonalny sposób gospodarowania („nie wszystko kupować, co potrzeba, ale tylko — bez czego się człowiek nie może obejść“), nie pominął też regionalnych przywar ludności Mazowsza czy Wołynia. Główne wszakże ostrze uderzenia skierował Brożek przeciw przodującym warstwom: duchowieństwu i szlachcie. W swym daleko posuniętym rygorystycznym wytknął duchowieństwu zbytnią zapobiegliwość o dobra doczesne, wskazał też na konieczność przesunięcia punktu ciężkości z ceremoniału kościelnego i pompy na lekturę *Pisma św.*

Jeszcze zjadliwsze uwagi rozrzucił Brożek o klasie feudalnej. Wyśmiał nie tylko tępotę umysłową ciemnej szlachty mazowieckiej, ale napiętnował także bezwzględne ciążenie i preponderancję oligarchii w życiu kraju („trzeba wierzyć panom, bo szkoda się im przeciwzić, każdy im wierzy“), ukazał nędzę ludu wiejskiego⁷. Demokratyczna postawa Brożka, jego pojęcie równości wszystkich ludzi znalazło dobitnie utrwalenie w krótkim jak błyskawica powiedzeniu: „Głęboko tu? — O, aż do samego dna! — A utonąłby tu chłop? — By największy pan!“ Rzecz znamienita, że choć sam członek Akademii Krakowskiej nie pominął ujemnych zjawisk w jej życiu. Pełne krytycyzmu stanowisko zajął wobec groźnego zjawiska epoki — jezuityzmu.

Radykalizm poglądów, krytyczne i postępowe spojrzenie na stosunki społeczne, z góry wyłączały możliwość udostępnienia maksym Brożka w druku. Pisał je „sobie a Muzom“, bez ambicji autorskich powierzając swe wypowiedzi i sformułowania tajni rękopiśmiennych raptularzy.

Jest rzeczą znamienitą, że jedyne dzieło literackie Brożka, wykończone i przeznaczone dla czytającej publiczności, *Gratis*, dzięki bojowemu tonowi mogło się ukazać tylko anonimowo, przy zachowaniu wielkiej ostrożności, drukowane potajemnie pod pieczęą różnowierców, i tylko częściowo, gdyż dokonana na nim egzekucja literacka nie pozwoliła puścić w świat ostatniego, najbardziej ciętego i niebezpiecznego dla jezuitów dialogu czwartego. Dialog poświęcony był krytyce już nie partykularnych poczynań jezuitów, ale podstaw moralnych i ideologicznych ich działalności, i urastał w ten sposób do rozmiarów antyjezuityku w skali ogólnoeuropejskiej.

To jedyne drukowane dzieło Brożka z zakresu literatury pięknej, rzucone na papier w ciągu nie więcej jak trzech miesięcy, myślowo narastało stopniowo i było owocem długich rozważań. Potencjalnie pierwsze jego zarody tkwiły może już w silnych prądach antyjezuickich o charakterze politycznym, jakie wystąpiły z początkiem XVII w. w różnych krajach europejskich: we Francji, w Rzeczypospolitej weneckiej, Siedmiogrodzie, a u nas w dobie rokoszu Zerbrzydowskiego. Jeśli wtedy nie wpadł jeszcze Brożkowi do ręki

⁷ Widoczna w obserwacji, jaką uczynił w drodze z Prus: „Woytaszku, idźże do pana, idź, dobry to pan, dać jeść. Gdym z Prus jechał przez Mazowsze, ledwie kurczęcia dostałem i dzieci było sześcioro, bez pasa, w koszulach. Wszystkich do mnie wysyłano, idźże też ty etc.“. Te i inne obserwacje i maksymy są porozrzucane po różnych rękopisach i książkach Brożka znajdujących się w Bibl. Jagiel.

pierwszy znamienity antyjezuita polski, słynna *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima*, związany z pierwszą próbą opanowania przez zakon Akademii Krakowskiej w r. 1589, to już na pewno rozczytywał się w drugim czołowym utworze antyjezuickim, zrodzonym w okresie rokoczańskim — w *Consilium de recuperanda pace* (1606). Szczególnie silnie musiało poruszyć umysł i zaprzętnąć uwagę Brożka ukazanie się dziełka *Monita privata*⁸, które w formie apokryficznej, jako rzekomo tajna instrukcja władz zakonnych dla swych członków, odsłaniało praktyczną moralność jezuicką i niewybredne metody osiągania celu. Trafność i ciętość zarzutów zapewniły dziełku niesłuchanie długą żywotność, aż w głąb w. XIX włącznie, i — po przyswojeniu na główne języki europejskie: angielski, francuski, niemiecki — szeroką poczytność. Ukazaniu się dziełka towarzyszyła w Krakowie ruchliwa propaganda antyjezuicka, która wyładowywała się jednocześnie (1615) w licznych paszkwilach, utworach wierszowanych, „plugawych karteluszach“ przybijanych na drzwiach kościołów.

Na ten właśnie okres wzmożonych wystąpień antyjezuickich w piśmie i druku przypada poczęcie się *Gratisa* znaczące się w życiu autora przejściem ze stanowiska biernego i odtwórczego śledzenia literatury antyjezuickiej do czynnego zajęcia się zbadaniem zawilej problematyki moralnej zakonu. Jest to r. 1615, w którym już możemy uchwycić pierwsze w tym kierunku studia Brożka nad dziejami i rolą zakonu oraz życiem jego założyciela⁹. Wyjazd do Padwy (1621—1624) pogłębił — pod wpływem profesora padewskiego Cezara Cremonina, groźnego przeciwnika jezuitów¹⁰, oraz panujących w rzeczypospolitej weneckiej wrogich zakonowi nastrojów — antyjezuickie stanowisko Brożka. W tym nastawieniu, uzbrojony w nowe doświad-

⁸ Pewne spostrzeżenia i wątki zawarte w *Sekretnych napominaniach* — czyli, jak je nazwano w polskim wydaniu osiemnastowiecznym, *Skrytych rządach jezuitów* (1764) — przewijają się w *Gratisie*. Czy jednak można mówić w tym wypadku o świadomych zapożyczeniach Brożka? Chyba nie. Wypływały one zapewne z jednakowych sytuacji w postępowaniu zakonu, co prowadziło obu autorów do tych samych spostrzeżeń. Sformułowania Brożka są oryginalne, posiadają szeroką dokumentację, której brak *Sekretnym napominaniom*.

⁹ Dowodzi tego m. in. zakupienie przez Brożka tegoż roku książki *Maffei a De vita et moribus Ignatii Loiolae*. Kolonia 1585. Świadczy o tym zapiska umieszczona na karcie tytułowej tej książki: *M. Ioannes Broscius Curzeloviensis emit grossis 10 1615*. Bibl. Jagiel. *Hist.* 1900.

¹⁰ A. Favaro, *Lo Studio di Padova e la Compagnia di Gesù sul finire del sec. decimo sesto*. Atti del R. Instituto Veneto. S. V, vol. 4.

czenia zdobyte we Włoszech, powrócił Brożek w połowie r. 1624 do kraju, trafiając na moment niezmiernego zaognienia się sporu między Akademią Krakowską a jezuitami dążącymi przy użyciu wszelkich środków do opanowania uczelni krakowskiej i zadania jej śmiertelnego ciosu, sporu, który z otwarciem kolegium przy kościele św. Piotra w kwietniu 1625 r. doszedł do szczytowego napięcia. Z dnia na dzień rosnące roznamiętnienie i zaciętrzewienie walczących stron doprowadziło rychło do katastrofy. Dnia 13 czerwca padł w tumulcie ulicznym, wznieconym przeciw szkołom jezuickim, a raczej przy pacyfikacji tego tumultu, od kul piechoty grodzkiej student i bakałarz Akademii — Bartłomiej Przepiórka, a siedmiu jego towarzyszy odniosło rany.

Brożek, wówczas lekarz na dworze biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, nie pozostał obojętny wobec rozgrywających się wypadków. Rozpaliły go one do tego stopnia, że — jak pisał w pięć dni potem — gotów był przelać krew w obronie Akademii¹¹. W tym nastroju ducha, w połowie czerwca 1625 r. postanowił Brożek wystąpić przeciwko wpływowemu zakonowi. Motywy, które go popchnęły do uchwycenia za pióro, były różnorakie: z jednej strony nienawiść do możnego a nie przebiegającego w środkach zakonu, z drugiej synowska miłość i przywiązanie do Akademii, której dzieje wówczas zamyślał skreślić¹², wreszcie zrozumienie konieczności obrony kultury narodowej i jej świeckiego charakteru.

Pierwotnym zamiarem Brożka było uderzyć tylko w wysuwany tylekroć przez jezuitów projekt unii ich kolegium z szkołami akademickimi, projekt, który w niedalekiej przyszłości pozwoliłby im opanować Uniwersytet, tak jak się stało z tyłoma innymi uniwersytetami zagranicznymi. Fragment w tym duchu skreślonego przez Brożka pisemka zachował się w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej (nr 226, s. 147—150¹³). Ma on już, podobnie jak późniejszy *Gratis*, postać dialogu. Charakter obydwu rozmówców jest jednak zgoła inny niż w *Gratisie*. Nie są to ziemianin i pleban, postacie wzięte z *Wrózek* Kochanowskiego, lecz nieosobowe twory oznaczone literami: Q. (*quaestio*) i R. (*responsum*). W treści natomiast znajdujemy

¹¹ Por. list Brożka do rektora Jakuba Najmanowica. Bibl. Jagiel., rkps 227, k. 300—301.

¹² Por. list Brożka do kard. Kuźmy Torresa z 1 IX 1625: „*Quorum nomina aliquando deducam in Academiae descriptione, quam meditor*”. Bibl. Jagiel. rkps 2363, s. 873.

¹³ Jest to brulion składający się z dwóch kart.

duże podobieństwo (choć może nie jest ono tak ostro i dosadnie sformułowane, jak później w *Gratisie*), zwłaszcza z trzecią rozmową. Analogie są tak wyraźne i uderzające, że nasuwają mimo woli przypuszczenie, iż mamy tu do czynienia niejako z pierwszym rzutem *Gratisa*.

Do zredagowania jednak pismka w duchu pierwotnych zamierzeń nie doszło ostatecznie. Umysł Brożka zajęła wkrótce inna, donioślejsza sprawa, którą postanowił również włączyć do zamierzonego utworu. Oto z końcem sierpnia 1625 r. dostał się do rąk jego krążący wśród szlachty w odpisach list rektora kolegium u św. Piotra — a zarazem głównego promotora założenia szkół jezuickich w Krakowie, Mikołaja z Łęczycy — skierowany do wielkiego zwolennika jezuitów, stolnika krakowskiego, Hieronima Przyłęckiego, w dniu 2 listopada 1624 roku¹⁴. Charakter listu był typowo agitacyjny. Sporządzony na krótko przed zebraniem się wyznaczonego na koniec listopada sejmiku przedsejmowego województwa krakowskiego w Proszowicach, zmierzał do pozyskania tanią i niewybredną demagogią (zarzucał profesorom Akademii plebejski charakter) mas szlacheckich dla idei założenia szkół jezuickich w Krakowie. Oburzony do głębi zawartymi w liście wywodami postanowił Brożek rozprawić się zasadniczo z przeciwnikiem, unicestwić i zmiążdżyć go zupełnie.

Plan Brożka był podwójny. Zredagowany 1 września 1625 r. obszerny memoriał do kardynała protektora Polski, Kuźmy Torresa, z oficjalną skargą na Łęczycanina¹⁵, na jego klasowe nastawienie dalekie od ideału miłości chrześcijańskiej, miał urobić mu odpowiednią w Rzymie opinię, wskazać na metody, jakimi się posługiwał, napiętnować jego stanowowo-szlachecką argumentację i w ten sposób osobiście go pogrążyć. Jednocześnie podjął Brożek pisanie polemicznej odpowiedzi treści ogólniejszej, która miała wykazać nie tylko słuszność stanowiska Akademii w sporze o założenie kolegium krakowskiego, ale jednocześnie miała obnażyć istotę szkolnictwa jezuickiego, oświetlić moralność zakonu, jego dalekosiężne cele zmierzające do duchowego podboju i społeczeństwa polskiego, i całego świata katolickiego. Pismu nadał Brożek taki sam charakter pole-

¹⁴ Kilka kopii tego listu jest w rkpsach Brożka (np. Bibl. Jagiel. — 3047). Pierwszą o nim wiadomość znajdujemy w liście Brożka datowanym z Kolegium Większego 28 VIII t. r.: „*Nos hic iterum a patribus Societatis turbamur. Iam nos omni bona existimatione spoliavit Lencicius*”. Bibl. Jagiel., rkps 5, s. 1285—1286.

¹⁵ Kopie jego w rkpsie Bibl. Jagiel. 2363, s. 870—878.

miczno-agitacyjny, jaki ongiś posiadał list Łęczycanina. Wszak miało ono przeciwdziałać jego skutkom, a równocześnie obronić tradycję, kierunek i ideę szkolnictwa akademickiego. Jak list Łęczycanina, pismo Brożka posiadało określone przeznaczenie i z góry przewidzianego odbiorcę: szlachtę województwa krakowskiego mającą się zebrać w połowie grudnia 1625 r. na sejmiku przedsejmowym w Proszowicach.

Trawiony gorączką polemiczną i chęcią dania przeciwnikowi jak najszybszej odpawy, w ciągu jednego miesiąca przygotował Brożek odpowiedź. Trzy pierwsze „diskursy“, polemizujące bezpośrednio z wywodami Łęczycanina i z argumentacją w sprawie szkół, były już pod prasą z początkiem października. Druk odbywał się potajemnie — z zachowaniem wszelkich ostrożności, z obawy przed represjami i możliwością unicestwienia pisma — w pokątnej drukarence, we wsi Wielkanoc koło Krakowa, pod pieczę tamtejszego ministra różnowierczego¹⁶. Równocześnie z drukiem trzech „diskursów“ podjął Brożek pisanie czwartej rozmowy pt. *Varietas*¹⁷, która miała zawrzeć dalsze zarzuty nie odnoszące się już bezpośrednio do sprawy otwarcia szkół, oraz objąć całokształt krytyki moralności i działania zakonu. Do ogłoszenia jej jednak nie doszło¹⁸. Jezuita przyłapał 30 października 1625 r. list Brożka pisany do ministra w Wielkanocy w sprawie druku, a doszedłszy po nitce do kłębka spowodowali uwięzienie drukarza i konfiskatę znalezionej u niego nakładu. Starosta grodzki w Krakowie, Gabriel Tarnowski, wielki poplecznik jezuitów, przed którego forum sprawa przyszła, w pierwszej chwili chciał ukarać śmiercią drukarza. Dzięki wstawiennictwu jezuitów, którzy obawiali

¹⁶ Wiadomości, jakie posiadamy o druku *Gratisa*, opierają się na liście Brożka do ministra kalwińskiego w Wielkanocy z 3 X t. r. List ten przyłapał jezuita i ingrosowali do krakowskich ksiąg grodzkich. Przytoczył go z opuszczeniem nazwiska Brożka *S z e m b e k* w swej odpowiedzi wydanej pod pseudonimem Pieknorzeckiego (*Gratis plebański, Gratis wyćwiczony*. Kraków 1627, s. 427) oraz w swym rękopiśmiennym dzienniku z podaniem nazwiska autora — jezuita J. Wielewicki (*Scriptores rerum Polonicarum*. T. 17, s. 225).

¹⁷ W każdym razie miał już wtedy Brożek przygotowany do niej materiał, o czym świadczy fakt przesłania przy wspomnianym liście (3 X) do ministra w Wielkanocy prorocstwa św. Hildegardy wypisanego z *Roczników kościelnych Baroniusza*, które następnie zużytkował w tymże dialogu.

¹⁸ Gdyby *Varietas*, jak niektórzy przypuszczali, był drukowany, znałby go niewątpliwie Wielewicki czy Szembek. Ten ostatni w swej odpowiedzi wspomina wyraźnie o *Gratisie* i „dwo diskursach z *Gratisem* drukowanych wespół“ (s. 225). Również współczesna zapiska (rkps Bibl. Jagiel. 1896, s. 263) mówi wyraźnie o spaleniu trzech dialogów.

się w związku z tym wzburzenia przeciw sobie opinii publicznej, Tarnowski zmienił pierwotną decyzję na karę chłosty u pręgierza i wyświecenie drukarza z miasta. Dnia 20 listopada odbyła się na rynku krakowskim¹⁹ „przy bytności wielu ludzi rozmaitego stanu, także szlachty“, ponura egzekucja połączona z równoczesnym spalaniem przez kata skonfiskowanego przy uwięzieniu drukarza nakładu *Gratisa*.

Mimo terroru szerzonego przez zwolenników partii jezuickiej, głównie przez wpływowego — z racji dzierżonego urzędu — starostę Tarnowskiego (pachołkowie grodzcy pobili — z polecenia wicesgerenta grodu krakowskiego, St. Rożanki — drukarza, Franciszka Cezarego, za krytykę wykonanej egzekucji), skutków wystąpienia Brożka nie dało się już absolutnie zniweczyć. Siła jego dialogów, których część mimo wszystko zdołała przeniknąć do czytelników, była tak duża, że sejmik w instrukcji uchwalonej w dniu 16 grudnia dla posłów na sejm warszawski²⁰ stanął zdecydowanie po stronie Akademii, polecając posłom „za tę jako wszytkiej R. P. krzywdę gorąco ująć się, prośbę usilną do J. K. M. wnieść, z stanami się zniozszy *efficere* i *laudo communi* obwarować, żeby Akademia Krakowska przy starych prawach, zwyczajach i prerogatywach swoich zostawała, a szkoły nowo przez jezuitę postanowione *de facto* zniesione były i *in posterum*, aby tak jezuitę, jako i *alterius cuiusvis status* osoby studia *invitis et non consentientibus academicis* w Krakowie *circumcirca* nie wznawiali i nie postanawiali, peny na nich i *forum* namówili“. Co więcej, tego samego dnia, tj. 16 grudnia 1625, przedstawiciele sejmiku wnieśli do krakowskich ksiąg grodzkich uroczystą protestację przeciw postępowaniu jezuitów²¹ a w obronie Akademii, „przy której — stwierdzano — stać, o nią się zastawiać chcemy i będziemy“. Idąc po linii i pod wpływem przekonywających wywodów Brożka, protestująca szlachta wypowiadała się zdecydowanie przeciw narzucanej, kosmopolitycznej i kościelnej oświacie jezuickiej. „Minąwszy [...] spustoszenia szkół farnych [...], zagubienie profesyej [tj. nauk] potrzebnych, niewolą, którą szlachecki stan ponosić by musiał, gdyby zepsowawszy Akademią same jezuickie szkoły w Koronie zostały, minąwszy to, że przerzeczona Akademia równymi prerogatywami, przywilejami, ornamentami jako jaka

¹⁹ J. N. Franke, *Jan Brożek...* Kraków 1884, s. 110 n.

²⁰ A. Przyboś, *Acta sejmikowe województwa krakowskiego*. T. 2: 1621—1648. Kraków 1953, s. 49.

²¹ *Tamże*, s. 55—56.

część niepoślednia R. P. *cum omnibus eius partibus* związana jest i sieła R. P. należy na tym, żeby w pokoju i przy prerogatywach swoich powinność swoją czyniła...". Nastroje nieprzejednane w stosunku do jezuitów były tak duże, że marszałek sejmiku w wystosowanym w kilka dni później (19 grudnia) liście wręcz zakazał Akademii w imieniu sejmikujących podejmowania jakiegokolwiek ugody z jezuitami²².

Zwycięstwo Brożka w pojedynku z groźnym przeciwnikiem było pełne, aczkolwiek, jak najbliższa przyszłość miała okazać, chwilowe. Niemniej czwartej części *Gratisa* nie mógł już opublikować. Wykończona ostatecznie na przełomie r. 1625, pozostała — w rękopisie. W całości utwór Brożka ukazał się dopiero po przeszło trzech wiekach — w roku 1929.

Dialogi antyjezuickie Jana Brożka — pisane w ogniu walki i ciężkich zmagani z jezuitami, w gorączce polemicznej, tworzone pośpiesznie i oddawane do składania częściami — nie posiadają właściwie tytułu. Używana dziś nazwa *Gratis* przeniesiona jest z tytułu pierwszej rozmowy na całość polemiki. Mimo niedociągnięć wynikłych z tempa i erupcyjnego sposobu powstawania pisma, a co za tym idzie — niemożności przetrawienia w spokoju całości wywodów, utwór Brożka posiada zwartą kompozycję. Wykazuje on w konstrukcji myślowej dwie płaszczyzny tematyczne: trzy pierwsze dialogi wiązały się bezpośrednio z walką Akademii przeciw zakładaniu szkół jezuickich i opanowywaniu wychowania w kraju przez zakon. Pierwszy zawierał ogólną charakterystykę pedagogiki jezuickiej, wnikał w jej organizację, tok, metody i cele nauczania, w jej kosmopolityczny i polityczny kierunek, w elitarnie nastawienie. Szczególnie silnie uderzał w rzekomą zasadę bezpłatności nauczania. Wykazał, że opiera się ona o bogate fundacje uzyskiwane, w różny zresztą sposób, od społeczeństwa. Obok tego zasadniczego wątku występują rzucone mimochodem, ubocznie i epizodycznie, uwagi ukazujące swoiste rysy moralności jezuickiej: zachłanność na dobra materialne, oportunizm, sprzyjanie silniejszemu, posługiwanie się obłudą i pochlebstwem. Myślą przewodnią dialogu drugiego, *Przywilej*, było wykazanie, że jedynie Akademia Krakowska na podstawie przywilejów królewskich i statutów koronnych ma prawo do prowadzenia szkolnictwa publicznego. Dialog ten — w swej koncepcji prawniczej słaby, kazuistyczny i formalistyczny, o naciąganej

²² *Tamże*, s. 54.

argumentacji — wykazuje przecież duże walory przez rzucenie światła na rolę historyczną Uniwersytetu jako dźwigni oświaty i kultury umysłowej w Polsce. Dialog trzeci, *Konsens*, miał za zadanie wykazać bezpodstawność uroszczeń przeciwników opierających swe racje prawne na zezwoleniu, czyli tzw. konsensie, tj. ugodzie zawartej między częścią zespołu profesorskiego a zakonem w lutym 1583 r. w sprawie otwarcia pod pewnymi warunkami szkół jezuitów. Wywód ten (najkrótszy ze wszystkich części) treściowo i myślowo łączył się najściślej z poprzednim.

Dialog czwarty, *Varietas*, przenosi nas na drugą płaszczyznę tematyczną: z szczegółowych roztrząsań o charakterze lokalnym i partykularnym przechodzi do sensacyjnego i rewelacyjnego ukazania w ostrym świetle, bez obsłonek, całego systemu i mechanizmu tej potężnej, trzęsącej wówczas światem katolickim organizacji.

W ten sposób pismo Brożka wybiegło daleko poza ramy samej kontrowersji, najeżonej w swym przebiegu proceduralnym kazuistyką i formalistyką prawniczo-scholastyczną. Bystry i krytyczny umysł Brożka nie zadowolił się roztrząśnieniem problemu (czy jezuita są uprawnieni formalnie do otwierania swych szkół, do dowodzenia monopolu w dziedzinie akademickiego nauczania), lecz śmiałym rzutem sięgnął w głąb zagadnienia, aby poddać nieubłaganej krytyce fundamentalne podstawy moralności i cały system postępowania Towarzystwa Jezusowego. Śmiało piętnował więc jego dążność do zapanowania nad światem, lekceważenie postanowień papieskich i soborowych, rozciąganie supremacji na całość życia religijnego, zarzucenie idei apostołstwa na rzecz doczesnej polityki i spraw świeckich, mieszanie się do rządów i polityki, bez wahania uwypuklał jego specyficzne cechy: zdolność przystosowania się do okoliczności i swoisty oportunizm, stosowanie zasady — cel uświęca środki, bezwzględność wobec przeciwników, lekceważenie innych zgromadzeń zakonnych, nieliczenie się z zasadami etyki w dążeniu do celu, swobodne posługiwanie się hipokryzją, pochlebstwem, trzymanie z warstwami uprzywilejowanymi i wyrobienie w sobie dążności elitarnych.

Wszystko to sprawiło, że pismo Jana Brożka, mające pierwotnie na celu wykazanie bezpodstawności uroszczeń jezuitów do nauczania w Krakowie, rozrosło się w groźny atak na zakon i jego ducha.

Było zaś ono naprawdę dla zakonu groźne i niebezpieczne, zawarł w nim bowiem Brożek szereg argumentów zaczerpniętych nie

tylko z własnej obserwacji poczynañ jezuickich w Polsce, ale przede wszystkim ze starannej, długoletniej lektury literatury jezuickiej — i to nie tylko ich przeciwników, ale nade wszystko wypowiedzi i oświadczeń najcelniejszych przedstawicieli zakonu (św. Ignacego Loyoli, Ribadeneiry, Maffeia, Trigaulta, Scribaniego; z polskich — Skargi) — oraz ze starannego przestudiowania ustawodawstwa zakonnego. Kultura i erudycja książkowa Brożka zabłysły tu w całej pełni święcąc prawdziwe triumfy. Dzięki niej zdobył dla swego dzieła najwালniejsze bodaj argumenty. Miejsca takie, jak wykazanie różnic w dedykacji dla Filipa IV hiszpańskiego w pierwszym (1624) i drugim (1625) wydaniu dzieła jezuita belgijskiego Karola Scribaniego *Politico-Christianus*, należą do najlepszych w piśmie. Dokonać tego mógł tylko człowiek o takich szerokich, europejskich horyzontach jak Brożek. Był zaś *Gratis* tym groźniejszy, że — pisany w ogniu walki — wykazuje niepospolite zalety polemiczne, błyszczy werwą i dowcipem, chłoscze biczem satyry, razi znienacka zatrutą strzałą ironii, nie waha się, gdy potrzeba, użyć patosu. Jako pisarz Brożek okazuje w ogóle niepośledni talent. Widać to w przeprowadzeniu akcji, w przepojeniu dialogu realiami dnia codziennego, w wyposażeniu utworu kolorytem lokalnym, w umiejętnym oddaniu psychiki i pojęć przeciętnego, wsiowego ziemianina.

Dialog odbywa się we wsi podkrakowskiej, w dworku ziemiańskim — przy piwie i bigosie — w ciągu dwóch dni. Dwa pierwsze „dyskursy“ obejmują dzień pierwszy, dwa następne — drugi. Rzecznikiem akademickiej sprawy jest stary pleban przeniesiony z *Wrózek*, ongiś „cząstka Akademii“, obecnie proboszcz wiejski. Reprezentuje on czynnik ofensywny. Skupił w nim Brożek całą siłę uderzenia na zakon. Jak na człowieka od lat przebywającego na prowincji, na głuchej wsi, jest on stanowczo za uczony. Ziemianinowi wyznaczył Brożek rolę prawie bierną. Stanowi on typ lokalnego, żeby nie powiedzieć — wsiowego statysty, któremu dopiero opowiadanie plebana otwiera oczy na właściwe cele dążeń jezuitów. W tym kontekście i układzie, gdy tylko jedna strona, tj. pleban, występuje aktywnie, dla zdynamizowania akcji i jej ożywienia wprowadził autor już w drugim „dyskursie“ dwie nowe osoby: profesora jezuickiego i jego socjusza. Właściwą rolę wyznaczył im dopiero jednak w „dyskursie“ czwartym.

Dla ożywienia zbyt abstrakcyjnego i teoretycznego toku rozmowy, dla zdynamizowania jej wyposażył Brożek utwór w rumieńce życia. Przetkany on jest nie tylko rysami anegdotycznymi i obyczajowymi,

przypowieściami i przysłowiami, ale nawet gadkami z życia zwierząt, obserwacjami z życia dzieci. Zwłaszcza starannie dbał Brożek o oddanie kolorytu lokalnego. Czyni to na różne sposoby: przez utrzymanie stałego związku z bieżącym życiem, wprowadzenie wzmianek o dwóch ulubionych postaciach ówczesnej literatury rybałtowskiej: Albertusie i Matiaszu. W utworze czujemy nawet grozę epidemii „powietrza“, a jednocześnie roztacza on przed czytelnikiem barwny świat egzotyki krajowej (przygoda Rusina wybierającego miód leśny) i dalekiego wschodu (epizody o mało znanych krajach: Japonii, Chinach, Abisynii, Nowym Świecie). Nie znaczy to, by utwór nie posiadał słabych stron. Postać plebana zbyt uczona, zbyt biegle orientująca się w najnowszej literaturze europejskiej jest — jak na człowieka od lat przebywającego na prowincji — mało prawdopodobna. Zbyt duża ilość przytoczeń z różnych książek psuje rami kompozycji, argumentacja niejednokrotnie jest naciągana i formalistycznie ujęta.

Z wszystkimi przecież swymi niedociągnięciami talent polemiczny, siła argumentacji, wnikliwość i bystrość obserwacji, głębokość ujęcia stawiają dzieło Brożka w rzędzie najcelniejszych antyjezuityków polskich a poniekąd i europejskich. W literaturze naszej jest ono niejako zakończeniem tego procesu, który w zmaganiach społeczeństwa z narzucaną mu ideologią jezuicką wydał w latach 1590—1625 kilka niezwykle cennych utworów. Wyrastają one ze wspólnego pnia, dlatego tu i ówdzie odkrywa się między nimi a *Gratisem* pokrewieństwo myślowe i tematyczne. Niemniej szerokością poruszanej problematyki, bogactwem dokumentacji, rozpracowaniem obserwacji już poczynionych i wreszcie oryginalnością ujęcia utwór Brożka przewyższa poprzedników.

O międzynarodowej pozycji antyjezuityka Brożka decyduje — mimo zbyt pochopnych zastrzeżeń Brücknera²³ — dialog czwarty. Dzięki niemu, można powiedzieć, urasta Brożek na „polskiego Pascala“, a jego dzieło na „polskie *Prowincjałki*“. Ciekawa, nieprzypadkowa jest łączność obu utworów przedzielonych od siebie trzydziestoleciem powstania, odmiennymi stosunkami, a przecież tak podobnymi genezą, ogólną fakturą, tym samym demaskatorskim celem, tymi samymi wynikami trudu myślowego i pisarskiego.

Obydwa utwory rodziły się w atmosferze pełnej napiętności i napięcia, wychodziły ze środowisk zagrożonych śmiertelnie w swym

²³ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*. T. 2. Kraków 1931, s. 521.

istnieniu przez Towarzystwo Jezusowe (grupa Port-Royalu, Akademia Krakowska). Bezpośrednie chwycenie za pióra przez obydwu pisarzy nastąpiło w szczytowym momencie zmagania: Pascala bezpośrednio po potępieniu przez Sorbonę dwóch listów Arnaulda (1655), Brożka — po czerwcowych wypadkach 1625 roku. Oba wystąpienia, wychodząc z obrony swych instytucji, apelowały do powszechności i z zagadnienia partykularnego, ze sporu o zasady wychowania czy religii przenosiły sprawę na płaszczyznę szerszą. Co więcej — dzięki walorom ujęcia literackiego i głębokości problematyki stawały się niepowszednim wydarzeniem i intelektualną sensacją dnia, która — przerosłszy przedmiot sporu — zdobyła z miejsca trwałą pozycję nie tylko w publicystyce antyjezuickiej, ale w literaturze narodowej. Mimo pozornego oderwania obydwu utwory wykazywały polityczne oblicze i — łącznie: *Gratis* z koncepcjami części obozu szlacheckiego, tzw. politykami nie chcącymi poddać się duchowej tyranii jezuitów, ich ideałowi teokratycznemu i kosmopolityczno-rzymskiemu, *Prowincjałki* zaś, według podejrzeń rządu, z frondą. Znamienne dla obydwu utworów było i to, że powstawały stopniowo, w najściślejszej tajemnicy i obydwą dzięki literackiej egzekucji, dokonanej na interwencję wszechwładnego zakonu przez władzę państwową, pozostały właściwie dziełami niedokończonymi. Wspólny im był nawet tak drobny szczegół, że obydwą nie posiadają tytułu, bo przecież i *Prowincjałki* otrzymały go dopiero z czasem, od słowa zawartego w pierwszym liście („List do przyjaciela na prowincji w sprawie...“). Dodać warto, że wyszły spod pióra ludzi jeszcze młodych, pełnych temperamentu, namiętności i „świętego“ oburzenia: Brożek liczył lat 40, Pascal — 33. Również i w fakturze są obydwą dzieła podobne: głównych argumentów dla zwalczania przeciwnika dostarczyła im przede wszystkim literatura jezuicka, z tą tylko różnicą, że Brożek opanował ją sam, Pascalowi zaś służyli pomocą *Messieurs de Port Royal*: Arnauld i Nicole. Co więcej, obydwaj autorzy wykazują tę samą technikę w wyzyskaniu tej literatury. Obydwaj też wprowadzili do swych utworów postacie jezuitów, choć w odmiennych rolach: Pascal dobrodusznego ojca wypowiadającego naiwnie najskrytsze tajemnice zakonne, Brożek, przeciwnie, szczwaną figurę uzbrojoną w wybiegi i sylogistykę jezuicką. Co jednak najważniejsze, końcowe wnioski utworów wykazują najwyraźniejsze podobieństwo: uderzają w skażenie i zdeprawowanie moralności przez szeroko rozbudowaną kazuistykę, w system mniemań prawdopodobnych, w compromisesowość w stosowaniu zasad wiary w praktyce życia, w opor-

tunizm, dalekosięzną ambicję do panowania nad światem, dążenie do narzucenia mu ideału teokratycznego, zachłanność na dobra doczesne, chęć wywyższenia się ponad papieżstwo i sobory, pomiatanie innymi zakonami itd. I wreszcie łączy oba utwory to, że spraw, w których obronie autorzy wystąpili, które stały się punktem wyjścia dla polemiki, właściwie nie obronili.

To krótkie porównanie wystarczy, aby w osobie Brożka uznać „polskiego Pascala“, choć obydwa dzieła spotkał odmienny los. Rzecz Pascala stała się jedną z czołowych i trwałych pozycji w literaturze francuskiej i światowej, natomiast utwór polski — literacko może nie tak błyszczący, choć wewnętrznym żarem namiętności, trafnością sądu i diagnozy nie ustępujący swemu towarzyszowi francuskiemu — zasnuł całkowicie cień zapomnienia.

*

Szczupły dorobek Brożka na polu literatury pomnożyć należy o jeszcze jedną pozycję, leżącą właściwie na pograniczu literatury i historii, mianowicie o zwięzłą, doskonale ujętą, bogatą w fakty biografię Mikołaja Kopernika, pomieszczoną w drugim wydaniu *Setnicy pisarzy polskich* Starowolskiego.

Zanim przystąpimy do przeprowadzenia dowodu autorstwa Brożkowego, scharakteryzujemy pokrótce tę biografię. Celuje ona nie tylko wyborną znajomością życia polskiego astronoma, nawet charakterystycznych drobnych szczegółów, niepospolitym znawstwem i orientacją w wewnętrznych jego rysach, ale nadto opanowaniem na wylot realiów epoki i jasnym oraz trafnym uchwyceniem przełomowego znaczenia Kopernika w rozwoju astronomii. Te cechy portretu wielkiego uczonego odcinają się ostro od ujęć innych pisarzy znajdujących się w tomie Starowolskiego, ujęć płytkich, czcnych i gadatliwych, przepełnionych frazeologią i płytką moralistyką. Również w samej plastyce przedstawienia — realistycznej, uwidoczniającej bez obsłonek niepowodzenia i przykrości Kopernika — jako też w technice tworzenia portretu znać zasadnicze różnice. W miejsce górnolotnej swady widzimy budowę wątku biograficznego opartego w całości na czerpanym z pierwszej ręki materiale źródłowym, wśród którego autor obraca się z pełną swobodą. Autor zaczyna od daty i miejsca urodzin, opisuje stosunki rodzinne, uwydatnia dużą indywidualność wuja Kopernika, Łukasza Waczenrodego, i jego stanowisko w sprawie krzyżackiej. Z kolei przechodzi do studiów:

podkreśla uzyskanie przez wielkiego astronoma podstaw wiedzy matematycznej w Krakowie, podkreśla jego ścisły związek z krakowską szkołą matematyczną, wymienia nazwisko nauczyciela — Wojciecha z Brudzewa. Trafnie charakteryzuje dalej autor biografii stosunek początkującego astronoma polskiego do profesora bolońskiego D. M. Novary, którego — jak słusznie zaznacza — „nie był uczniem, lecz raczej pomocnikiem i świadkiem jego obserwacyj“, i omawia niewyjaśnione jego publiczne wystąpienie w Rzymie. Podnosi trudności w dostaniu się do kapituły, umieszcza je tylko niesłusznie w latach 1501—1504, zamiast: 1495—1497. Uwypukla z kolei wszechstronność geniuszu Kopernika, jego uzdolnienia w zakresie fizyki i matematyki, doskonałą znajomość dwóch języków starożytnych, a także zainteresowania dla medycyny, dając w tym miejscu trafny rys filozoficznego umysłu polskiego astronoma „nieczulego na wszystko, co nie było związane z filozofią, którą to cechę dzielił z niewieloma tylko umysłami“.

W drugiej części biografii, poświęconej wewnętrznej charakterystyce genialnego twórcy nowego nieba, kreśli biograf przeciwności i przykrości, które spotykały Kopernika za życia (niechęć zakonu krzyżackiego, wystąpienie W. Gnaphaeusa) i podnosi niepowodzenie, jakie spotkało jego dzieło po śmierci, w szczególności ustosunkowanie się do jego doktryny J. Scaligera, Bodina, Leowicjusza. Na tym tle podkreśla entuzjastyczne oddanie J. J. Rhetyka dla mistrza i uwypukla znaczenie nowej teorii. Dla autora biografii tyle kwestionowana — od lat dziesięciu będąca w ogniu zaciętej walki nie tylko naukowej, ile przede wszystkim ideowej i światopoglądowej — wartość i doniosłość odkrycia Kopernika jest tak bezsporna, że nie potrzebuje szerszego uzasadnienia. „Nie mam bowiem potrzeby silić się na sławienie tego, którego sam świat oświecony znakomitą jego teorią o ustawicznym ruchu ziemi wielbi, jak również i ten nowy, starym nieznanym pogląd o ciałach niebieskich“. Tak mógł pisać tylko fachowy znawca przedmiotu, nie płytki polihistor w rodzaju Starowolskiego.

Jakiż głęboki realizm, daleki od powierzchownego zachwyty i sentymentalizmu, przebija z zaznaczonego szczegółu: „i nie zobaczył wydrukowanego swego dzieła *O obrotach*, bo w tym dniu, w którym umarł, pierwszy egzemplarz przywieziono z Niemiec“. Jakże ono odbiega od tradycyjnego ujęcia, które każe Kopernikowi oglądać w dniu śmierci własne dzieło — wysiłek całego życia. Z ileż większą słuszością postąpił biograf siedemnastowieczny podkreśla-

jąc ten drobny, ale tragiczny w swej wymowie fakt, że dzieło doszło konającego, od miesiący sparaliżowanego i pozbawionego przytomności starca.

Wyniki biografii są tak odkrywczе i rewelacyjne, przynoszą tak szczegółowo wycieniowaną sylwetę biograficzną wielkiego uczonego²⁴, wprowadzają tyle nowego materiału, którego nawet w drobnej części nie posiadała wydana kilka lat przedtem pierwsza drukowana biografia Kopernika, pióra Mikołaja Muliersa, zamieszczona przy trzecim wydaniu dzieła *O obrotach* (Amsterdam 1617), tak wnikają głęboko w problematykę naukową dokonanego odkrycia, że żadną miarą nie można ich uznać za owoc warsztatu powierzchownego polihistora, jakim był Starowolski. Po prostu nie „pasują“ do niego.

Któż był zatem autorem tej niespotykanej u nas w tym wieku skrupulatności i dociekliwości badawczej? Rąbka tajemnicy warsztatu pisarskiego uchyla sam biograf powołując się dwukrotnie na autografy listów Kopernika (pisanych do Waczenrodego i do przyjaciół krakowskich), będące w posiadaniu „przesławnego męża, J. Brozka, zwyczajnego astrologii profesora w Uniwersytecie Krakowskim“. Czyżby rzecz cała sprowadzała się do udzielenia pomocy materiałowej? Bynajmniej. Sprawa autorstwa biografii Kopernika idzie dalej. Mamy wszelkie podstawy do przyznania nie tylko współautorstwa, ale pełnego ojcowstwa — naszemu Brozkowi.

1. Rzecz osnuta jest na zrębie materiału zebranego w całości zapobiegliwością Brozka. Każdy przytoczony szczegół, mający należyłą dokumentację źródłową, pochodzi od niego.

2. Bezsporną własnością Brozka jest selekcja zużytego materiału oraz krytyczna jego interpretacja: czy to będzie trafne określenie stosunku młodego Kopernika do D. M. Novary, czy podkreślenie jego związków naukowych z krakowskim środowiskiem naukowym. Podobnie uwypuklenie szczegółu tak ważnego dla zagadnienia narodowości Kopernika, dziedzicznej wrogości wobec zakonu krzyżackiego.

²⁴ Bogactwo wprowadzonego materiału uwydatnia się zwłaszcza przy porównaniu biografii Kopernika zawartej w 1 wyd. *Setnię* (Frankfurt 1625, s. 88—89, pióra samego Starowolskiego), która oparta jest w całości niemal na danych z przedmowy Muliersa zamieszczonej w trzecim, amsterdamskim wydaniu dzieła *O obrotach* (1617). Dodać należy, że biografia z 1 wyd. roi się od grubych błędów i zmyśleń właściwych twórczości i warsztatowi historycznemu Starowolskiego (np. wiadomość o studiach Kopernika w różnych uniwersytetach niemieckich czy o powołaniu go przez biskupa chełmińskiego Tidemana Gizego do kapituły warmińskiej. Dość powiedzieć, że Gize został sześć lat po śmierci Kopernika biskupem warmińskim!).

Pełną własnością Brożka było też zwrócenie uwagi i podniesienie negatywnego nastawienia do nowej nauki szeregu uczonych drugiej połowy XVI i początku XVII wieku.

3. Sam kształt literacki biografii, odbiegający całkowicie od rozlewnej płycizny Starowolskiego, przemawia przeciw autorstwu tego ostatniego. Taki właśnie sposób kompozycji cechuje pisma Brożka z zakresu historii kultury. Uwydatnia się w nich szeroka podstawa źródłowa, ujęcie zwięzłe, chwilami skrótowe — trudne skutkiem tego w czytaniu, kładące nacisk na wewnętrzne, głębsze elementy portretowanej osoby, nie operujące zwykłym schematem biograficznym — wprowadzenie do kontekstu oryginalnych źródeł. Było ono wypływem nie tyle właściwości jego warsztatu pisarskiego, ile potrzeby ściślejszej i pełniejszej dokumentacji historycznej.

4. Dodajmy, że omawiana biografia nie była przypadkowym przedsięwzięciem Brożka, ale łączyła się ściśle z jego szeroko pojętymi studiami nad życiem i działalnością Kopernika. Podjął je Brożek pod wpływem pierwszego drukiem ogłoszonego zarysu biograficznego Muliersa (1617), jako też pod wrażeniem ujawnienia cennych, dostarczonych mu przez kolegów uniwersyteckich dokumentów kopernikańskich, których wybór ogłosił pośpiesznie drukiem w roku 1618²⁵. Ambicja stworzenia rozległej, godnej wielkiego uczonego biografii skłoniła Brożka do podjęcia w tymże 1618 r. wyprawy naukowej w poszukiwaniu śladów dokumentarnych i materialnych fromborskiego astronoma. Przetrzęsnał niezwykle skrupulatnie, niczym dzisiejszy badacz, biblioteki i archiwa od Fromborka, Braniewa, Reszła, Lidzbarku po Toruń, obejrzał starannie miejsca związane z działalnością Kopernika. Ogarnięty gorączką twórczą już w czasie podróży i bezpośrednio po jej zakończeniu przetrwał zebrane materiały i rzucał na papier pierwsze próby i uwagi. Poprawił nie tylko muliersowską biografię, ale skreślił kilka ułamkowych, ciekawych ustępów z problematyki kopernikańskiej (wykazują one ściśle podobieństwo do ustępów zamieszczonych w *Setnicy* Starowolskiego²⁶). W formie osobnego poszytu ustępy te włączył do amsterdamskiego wydania dzieła *O obrotach*.

²⁵ Ściśle mówiąc dwa listy Gizego do Jerzego Donnera i do J. J. Rhetyka z lat 1542 i 1543. Drucek ogłoszony bez tytułu, bez podania miejsca i daty wydania, posiada jedynie nagłówek: *Ioannes Broscius Curzelouiensis Academiae Cracoviensis Ordinarius Astrologus. Lectori S.*

²⁶ Egzemplarz wydania wraz ze wspomnianym seksternem Brożka jest w Bibl. Jagiel. Wyjątki ciekawsze z tych notat Brożka (m. in. o nieprzychylnym

Liczne zajęcia dydaktyczne, zawodowe (wykonanie pomiarów geodezyjnych w kopalniach wielickich) i naukowe, zwłaszcza badania nad pojawiającą się w jesieni 1618 r. niezwykle dużą kometa, która wywołała w kołach astronomicznych całej Europy wielkie poruszenie, wreszcie przygotowanie do druku nowoczesnego podręcznika arytmetyki liczb całych i rychły potem wyjazd na studia do Włoch (gdy nie udał się plan podróży naukowej do J. Keplera) — odciągnęły Brożka od pisania, ale nie od studiów kopernikańskich. Przeciwnie, rozmyślał o nich stale, jak dowodzi tego list do Galileusza z czerwca 1621 r., w którym wyraźnie zapowiadał przygotowanie monografii o Koperniku. Trudno ją było napisać w warunkach pobytu padewskiego, wytężonej pracy nad medycyną, masowego pochłaniania książek, nawiązywania naukowych znajomości i dyskusyj prowadzonych nad różnymi zagadnieniami nauki. Ale nie udało się jej zrealizować i po powrocie do kraju. Przyjazd Brożka do Krakowa w lipcu 1624 włączył go od razu w wir rozognionego sporu z jezuitami. W tej sytuacji, gdy stawka szła o istnienie Akademii, wszystko inne zeszło na plan drugi. W tym także i, zdawało się, bliski plan wykonania monografii o Koperniku (do czego jeszcze przyczyniło się cechujące Brożka rozproszenie umysłowe). W tym stanie rzeczy zdecydował się Brożek na częściowe chociażby wprowadzenie w obieg wyników swych poszukiwań i studiów. Korzystając z przygotowywanego drugiego wydania *Setnicy* skreślił do niej niewielką (zgodnie z założeniami dzieła) ale celną — wykazującą doskonałą znajomość biografii i zrozumienie doniosłości odkrycia Kopernika — monografijkę, która istotnie stanie się płodnym zaczynem dla dalszych studiów kopernikańskich w XVII i XVIII w. (m. in. P. Gassendiego).

Postawienie tej hipotezy prowadzi z kolei do zbadania, czy i jakie stosunki łączyły Brożka ze Starowolskim. Dopiero stwierdzenie obopólnych związków pozwoli na zamknięcie ostatniego ogniwa w dowodzeniu autorstwa.

Obydwaj pisarze byli równolatkami z tego samego rocznika 1585. Łączyło ich wspólne pochodzenie mieszczańskie i jednaka kariera dobijania się piórem i pracą umysłową wybitniejszej pozycji społecznej. „Szlachectwo“ Starowolskiego i przydawany sobie przez niego samego herb były zwykłym podszywaniem się pod ten stan. Jest rzeczą uderzającą, że tak bądź co bądź wpływowy i płodny pisarz,

nastawieniu Scaligera, Bodina, Leowicjusza do Kopernika) podał L. A. Birkenmajer, *M. Kopernik*. Kraków 1900, s. 605—610.

idący wcześniej całkowicie na pasku kontrreformacji katolickiej, wykazujący wszystkie właściwości ideologiczne epoki, mający tyle znajomości wśród kleru świeckiego i zakonnego — tak niezwykle długo (od wstąpienia w r. 1639 do stanu duchownego) dobijał się wybitniejszego stanowiska w kościele. Najpierw całe lata musiał się zadowalać skromnym stanowiskiem kantora kolegiaty tarnowskiej, w małym miasteczku, pozbawionym atmosfery intelektualnej i książek tak potrzebnych dla pisarza polihistorycznego²⁷. Jeszcze trudniej mu przyszło zdobyć miejsce w kapitule krakowskiej. W październiku 1647 r. wyszedł wreszcie w głosowaniu kapituły jako jeden z sześciu kandydatów przedstawionych biskupowi do wyboru na stanowisko zwyczajnego kaznodziei katedry krakowskiej, przepadł jednakże ostatecznie na rzecz barokowego mistrza wymowy — dominikanina Jacka Mijakowskiego²⁸. Dopiero w dwa lata później (26 marca 1649) dostał — jeden z czterech i to zrazu na okres niecałych dwóch miesięcy — mało znaczący urząd penitencjarza katedry wawelskiej z fundacji J. Focha. Urząd ten zgodnie ze statutem fundacji przedłużano mu trzykrotnie (14 V 1649, 13 V 1650, 13 V 1651) na jeden rok²⁹. Znamy jego współkolegów z tego urzędu: wszyscy (Jan Wroblewicz, Jan Satalecki, Andrzej Haskowski, Jan Chrzyciel Bodzanta) — plebejusze.

Oczywista, tak niski i nieznaczący urząd nie mógł być celem ambicji starego, dobiegającego kresu życia pisarza. Nic dziwnego, że z początkiem lutego r. 1652³⁰ zrezygnował zeń, przenosząc nad niego możliwość przebywania *Ausoniis in oris*³¹, prawdopodobnie w charakterze gubernera. Dopiero na rok przed śmiercią, osiągnąwszy już siedemdziesiątkę, otrzymał „zaszczytne“ powołanie w poczet krakowskiej kapituły katedralnej. I znowu — rzecz znamienna, rzucająca ostry snop światła na pochodzenie pisarza — protokół posiedzeń kapituły zgubił jego *personalia*. Notariusz kapitulny po prostu nie wpisał — jak to zawsze bywało przy niepewnym pochodzeniu — aktu jego instalacji kanonicznej, która w myśl statutów

²⁷ Dał temu wyraz w przedmowie do dziełka *Wielki patriarcha zachodniego Kościoła Benedykt Św.* Kraków 1641.

²⁸ Archiwum Kapituły Metr. w Krakowie. *Acta actorum capituli Cra c.* T. 14 (1644—1651), s. 487, 495, 498.

²⁹ *Tamże*, s. 668, 675, 681, 737, 794.

³⁰ *Tamże*, t. 15, k. 20 a.

³¹ Jak wynika z przypisu dedykacyjnego do Andrzeja Kłopotckiego dodanego do *Monita legalia Methodum in utroque iure studendo praescribentia*. Wyd. 1. Rzym 1652. Aprobata nosi datę 23 IX 1652.

kapitulnych miała zawierać stwierdzony świadkami wywód szlachectwa po ojcu i matce³².

Po tej koniecznej dygresji powróćmy do właściwego tematu, tj. do związków łączących obydwu pisarzy. Mimo rówieśnictwa nierównomiernie ułożyły im się studia. Brożek był już po magisterium (1610) i prowadził wykłady docenckie (do uzyskania katedry w r. 1614), gdy Starowolski wpisywał się z końcem r. 1612 (po 10 grudnia) do metryki uniwersyteckiej³³. Najprawdopodobniej spotkali się i zapoznali już wówczas.

Brożek, umysł wybitny, wybiegający ponad poziom ówczesnego zespołu nauczycielskiego Akademii, musiał zwrócić uwagę na ciekawą postać scholara dobiegającego już trzydziestki, niezasobnego w środki materialne (utrzymywał się częściowo z pomocy skarbnika sieradzkiego, Jana Żernickiego³⁴), ale pełnego zapału do nauki, a jeszcze więcej do pióra, postać, która mimo nieosiągnięcia nawet pierwszego stopnia naukowego, zaznaczyła się ruchliwością na niwie literackiej. Istnego pozeracza książek, jakim był od młodości Brożek, zainteresowały też niewątpliwie pierwsze produkty pióra Starowol-

³² Podajemy z akt kapitulnych (t. 15) obraz działalności Starowolskiego na terenie kapituły. Po raz pierwszy pojawia się na posiedzeniu 5 III 1655, następnie obecny na tygodniowych posiedzeniach 12, 18, 22 III; 2, 9, 16, 22, 29 IV; 7 V; na kapitule gen. 10—13 i 15 V. Wybrany wówczas wraz z kan. St. Brudzińskim i A. Roszczewicem do rewizji skarbcza kapitulnego, oraz jako delegat (razem z Grzegorzem Borastem, St. Brudzińskim, M. Słowikowskim) na najbliższe sądy księstwa siewierskiego odbywające się w kurii biskupiej. 21 V mimo nieobecności obrany znowu z Brudzińskim i Roszczewicem do spisania inwentarza dobytku katedry i do zapakowania precjozów do skrzyń. Nieobecny 4 VI, ale odtąd pojawia się stale przez czerwiec i lipiec na posiedzeniach. 1 VII wybrany wraz z Jakubem Skarszewskim na sejmik proszowski „*pro tuendis iuribus ecclesiae*”. 14 IX wybrany ze swymi stałymi towarzyszami: Roszczewicem i archidiakonem Skarszewskim do rewizji rachunków kapituły. Obecny na ostatnim posiedzeniu w dniu 18 IX, na którym zapada uchwała wyjazdu członków kapituły „*pro tuenda et conservanda salute*” z powodu „*eifrenata malitia Suecorum*” z powierzeniem mu zarządu katedry na czas nieobecności kapituły (z tytułu czego dostał 500 złp.), zaś opieki nad skarbcem kapitulnym wicekustoszowi katedry, Janowi Bodzankowiczowi, zwanemu inaczej Górką (obaj plebejusze). Reaktywowania posiedzeń kapituły już się Starowolski nie doczekał. Na opróżnioną przezeń na skutek zgonu (27 IV 1656) kanonię tegoż roku otrzymał prowizję Seb. Komecki, kanonik kujawski i sekretarz królewski. Jeszcze w r. 1662 kapituła wypłaca z pozostałej po pisarzu masy spadkowej dług zaciągnięty przezeń u Jacka Pipana.

³³ *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Ed. G. Z a t h e y. T. 4, s. 32 (Simon Basilii Starowolski d. Luceoniensis).

³⁴ Sz. Starowolski, *Wielkiego Turka listy*. Kraków 1618.

skiego, jeszcze scholara Akademii: wielki wolumen historii Zygmunta Starego (1616), pisemka panegiryczne na cześć Andrzeja Lipskiego i Marcina Szyszkowskiego (1617), utwory polityczno-wojskowe (*Pobudka abo rada na zniesienie Tatarów Perekopskich*, 1618, i jakaś niedochowana do dziś książeczka „przed pierwszą wojną turecką“ wydana³⁵, którą „według błahości dowcipu [. . .] opisał“³⁶. A na pewno już dotarł do jego uszu huczek, powstały wokół jakiegoś drobnego *scriptum* — prawdopodobnie paszkwilu czy pamfletu, jaki Starowolski wydał w drukarni Macieja Jędrzejczyka w jesieni r. 1616. w ilości 50 egzemplarzy — który wywołał ostrą interwencję Zygmunta III u rektora Akademii. Król żądał surowych rygorów w stosunku do „autora i jego współników (*complices*)“ oraz drukarza, co pociągnęło za sobą przezorne zniknięcie obwinionego na jakiś czas z murów Akademii³⁷. Rok 1618 zakończył karierę uniwersytecką

³⁵ Jak powołuje się w swej książeczce, *Diskurs o wojnie tureckiej*, wydanej prawdopodobnie rychło po wyprawie chocimskiej.

³⁶ Jak wzmiankuje w dziełku *Wielkiego Turka listy*, K. B1 a. — W dedykacji do *Peny historicum* (Wenecja 1620), datowanej w Krakowa 15 V 1619, wspomina swoje dzieło *Elogia militarium virorum*.

³⁷ Ślad sprawy dochował się w ciekawym akcie aktów rektorskich, wpisanym pod dniem 8 X 1616. Oto jego brzmienie:

„*Famatus Mathias Andreoviensis typographus citatus ad officium mag. rectoris quod absque eius scitu et licentia audeat libros publicare uti nuper scriptum cuiusdam Starowolski quo nomine S. R. Mtas dederat literas ad Universitatem expostulatorias. Ille autem nihil inficiatus fassus est se impressisse dictum librum nulla tamen exemplaria habere penes, se sed omnia accepisse auctorem, cum nonnisi 50 essent impressa. Mag. d. rector attenda voluntate Serenissimi Regis, qua iussit hoc in negotio graviter in auctorem et complices atque etiam typographum animadverti, decrevit, ut dictus Mathias typographus iuramentum exponat feria 2 proxima hora 14 super quatuor punctis: 1. quod tantum 50 exemplaria impresserit dicto auctori; 2. quod omnia auctor ipse acceperit; 3. quod etiam neminem sciat habere aliquod exemplar ac ne ipse quidem habeat ullum; 4. quod ignoret ubinam sit auctor huius libri. 10 octobris. Iuxta decretum Mag. domini comparens ad iuramentum praestandum Mathias Andreoviensis typographus iuravit se non habere plura exemplaria ex libris Starowolscii quam 22, quae et ipsa deposuit apud magnum dominum fisco statim applicanda“ (Archiw. Uniw. Jagiel., rkps 18, s. 588—589).*

Estreicher (*Bibliografia*, XXIX, 203) przypuszczał mylnie, że akt niniejszy odnosi się rzekomo do dzieła *De rebus Sigismundi*. Dzieło to wyprute jest kompletnie z jakichkolwiek możliwości, które by upoważniały do przeprowadzenia cenzury. Jest ono za duże w stosunku do określenia — *scriptum*, a więc jakiejś broszury, poza tym wykluczone, by to grube dzieło historyczne mogło być odbite w tak minimalnej ilości egzemplarzy i pociągnąć aż tak daleko idące konsekwencje. Nie bez znaczenia jest również wzmianka o pomocnikach czy współinicjatorach (*complices*) dziełka.

Starowolskiego. Zdobywszy z początkiem tegoż roku stopień baka-
larza (z lokatą trzynastą na 21 promowanych³⁶) podjął autor *Heca-*
tontas w półroczu letnim (1618) wykład bakałarski o *Etyce* J. Lip-
siusza³⁹, który objaśniany przy pomocy przykładów historycznych
dał mu podstawę do napisania w roku następnym obszernej metodo-
logii historycznej (*Penus historicum*, Wenecja 1620), drugiej z kolei
w naszej literaturze po St. Hłowskim humanistycznej historii.

Jeszcze za pobytu Starowolskiego w Akademii odbył Brożek swą
głośną, i niewątpliwie szeroko komentowaną w kołach akademickich
i literackich Krakowa, wyprawę na Warmię. Jej zdobycze, celowo
propagowane przez Brożka, musiały zainteresować żywe starożyt-
niczo-historyczne skłonności Starowolskiego⁴⁰. Ale wkrótce drogi
ich się rozeszły. Szukający swobody pisarz, nie zdecydowawszy się
na karierę nauczycielską, opuszcza Uniwersytet. Chwilowo (po maju
1619) wykłada *casus conscientiae* u cystersów w Wąchocku⁴¹, po-
tem — z żądzy przygód czy potrzeby obserwacji lub wrażeń — udaje
się na wyprawę chocimską r. 1621, by przeżyć tu blaski i cienie życia
żołnierskiego, których refleksy znalazły się w *Diskursie o wojnie*
*tureckiej*⁴².

W czasie tych lat włościł Starowolskiego Brożek odbywał studia
w Padwie (1620—1624). Zerwaną łączność nawiązali obaj pisarze
po powrocie Brożka z Włoch. Lata 1625—1626 stanowią najbardziej
płodną epokę wzajemnej współpracy obu autorów. Wartkie, aczkol-
wiek płytkie pióro Starowolskiego wyzyskuje Brożek dla przepro-
wadzenia własnych celów. Z natchnienia niewątpliwie Brożka zna-
lazł się ustęp poświęcony programowi naprawy Akademii Krakow-

³⁶ J. Muczkowski, *Statuta necnon liber promotionum...* Cracoviae 1849, s. 282.

³⁹ *Liber seu metrica diligentiarum [...] artium lib. baccalaureorum* (1564—1639). Rkps Bibl. Jagiel. 232 nlb. — Dodać należy, że J. Lipsiusz wszedł do wykładów Akademii Krakowskiej jeszcze w r. 1600 (por. rkps Bibl. Jagiel. 220 i 232), ale w ograniczonym zakresie (jego zarys epistolografii wykładał w półroczu letnim t. r. Szymon Halicius, w półroczu zimowym 1602/1603 Jan Kurowski, natomiast etyka wykładana była po raz pierwszy przez Starowolskiego).

⁴⁰ Echem wyraźnym tych zainteresowań była wzmianka o niej pomieszczona przez Starowolskiego w biografii Kopernika w 1 wyd. *Setnicy* (Frankfurt 1625, s. 89): „*Reliqua manuscripta ipsius (h. e. Copernici) asservantur in Bibliotheca Episcoporum Varmiensium, quae nuper revidit clar. vir Dom. Joannes Brosctus*”.

⁴¹ Owocem ich było dziełko *Mellifluus Bernardus*. Kraków 1622.

⁴² K. A3 a.

skiej w wierszowanym *Wotum o naprawie Rzeczypospolitej* Starowolskiego (1625, k. C2 b—C3 a). Jest on w zupełności odbiciem myśli Brożka na temat reformy uczelni. Ustęp ten zawiera pochwałę zasług cywilizacyjnych Akademii, taką, jaką zawarł on w *Gratisie* i w innych pismach, uzasadnienie potrzeby utrzymania prymatu nad szkołami niższymi i konieczność niedopuszczenia do wybudowania szkolnictwa zakonnego jako niezwiązanego ze społeczeństwem. Dalej mówi o odnowieniu programu naukowego przez stworzenie katedr dla nowoczesnych przedmiotów (takich jak historia, retoryka, filozofia moralna, polityka, prawo polskie) i to katedr obsadzanych dożywotnio najzdolniejszymi jednostkami, w tym także — świeckimi. Jest wreszcie często powtarzany przez Brożka zarzut pod adresem warstwy szlacheckiej:

Więsza jeszcze, że jedną szkołę tylko mając
 Nauk tak zacnych (i to o nią nie starając)
 Jako perłę jedyną a zgubić ją chcemy,
 Zaiste się przed wszystkim światem popiszemy.
 Naszy przodkowie Niemcom szkoły zabraniali
 We Wrocławiu wystawiać, żeby swej nie dali
 Przyczyny rozerwania zgromadzonej młodzi [...].

Szczegół o Uniwersytecie Wrocławskim zamieści Brożek jednocześnie w *Gratisie*, program zaś wprowadzenia nowych nauk realizować będzie czy to poprzez fundację Gabriela Władysławskiego, czy przez niedoprowadzoną ostatecznie do skutku fundację J. Tęczyńskiego.

Zużytkowując pióro Starowolskiego dla obrony Akademii w momencie największego nasilenia walki z jezuitami i niepewności jej losu, jednocześnie pochłonięty zapasami o jej byt, skorzystał Brożek z możliwości podania szerszym kołom czytelników polskich, a przede wszystkim obcych, streszczenia swych badań nad życiem i działalnością chluby nauki polskiej, jej najszczytniejszego przedstawiciela — Mikołaja Kopernika. W ten sposób doszło do napisania przez Brożka i umieszczenia w *Setnicy* monografijki wielkiego uczonego.

Trudniej uchwycić późniejsze związki między obydwojma pisarzami. Zdaje się, że stosunki uległy znacznemu rozluźnieniu. W szczególności nasuwa się pytanie, czy Brożek wpłynął na powstanie dziełka Starowolskiego, poświęconego odtworzeniu przeszłości i teraźniej-

szości Uniwersytetu Krakowskiego, w broszurze *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis* (Kraków 1639). Przy bliższym wniknięciu w koncepcje i przedstawienie dziejów Uniwersytetu, wyłożone w tym dziełku, okazuje się, że odbiegają one od szerokiego ujęcia i głębokiego spojrzenia Brożka na procesy rozwojowe i historyczną rolę uczelni narodowej. Mimo dalekosiężnych ambicji⁴³ ujęcie Starowolskiego nie wyszło poza stworzenie schematycznego katalogu profesorów i studentów Akademii⁴⁴, bezwładnego chronologicznie i tematycznie zaszeregowania prawdziwych i zmyślonych nazwisk z szablonowymi, nic nie mówiącymi charakterystykami, upstrzonego licznymi błędami. Było to istotnie *rudis Minerva conceptum*⁴⁵, bez ładu i składu, mimo wyzyskania księgi promocyjnej wydziału filozoficznego, bez wartości, pełne omyłek rzeczowych i chronologicznych⁴⁶. Dziełko kładło akcent na elitarne (wbrew demokratycznemu stanowisku Brożka w tej sprawie) i ortodoksyjno-wyznaniowe elementy dziejów Uniwersytetu, beztrąsko pomijało podstawowe zjawiska z jego przeszłości (np. brak zupełnie wzmianki o tak ważnym fakcie, jak założenie Uniwersytetu przez Kazimierza Wielkiego, brak wiadomości o studiach Kopernika, dyktowany może obawą przed narażeniem się czynnikom ortodoksyjnym), dawało fałszywy obraz istoty położenia społecznego i ekonomicznego uczelni. Wszystko to wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że Brożek nie miał wpływu na powstanie tego dziełka. Zresztą wówczas, kiedy Starowolski podpisywał do niego przedmowę (14 VII 1639), Brożek przebywał już na Wołyniu.

Rzecz o Koperniku nie była jedynym utworem Brożka w zakresie biografistyki literacko-kulturalnej. Już po rozwiązaniu zagadnienia jezuickiego w Krakowie (1634), po ogłoszeniu cennych prac z zakresu matematyki (*De numeris perfectis*, 1637, 1638; *Aristoteles et Euclides defensus contra P. Ramum*, 1638), jakby dla odetchnienia po wyczerpujących trudach powrócił Brożek do umiłowanej przeszłości kulturalnej narodu kreśląc piękny portret drugiego uczonego polskiego

⁴³ „Non enim catalogum recitare institui, sed magnas illas animas, quae istam nobilissimam facultatem suis laboribus suoque ingenio exornarunt” (s. 21).

⁴⁴ Sam zresztą Starowolski powołuje się jako na wzór na analogiczny, dziś nieznan, katalog Andrzeja z Łabiszyna, sprzed 150 lat (pisany z końcem wieku XV).

⁴⁵ Jak sam zaznaczył w przypisie dedykacyjnym do Jana Romiszowskiego.

⁴⁶ Niesposób je wyliczać. Dla przykładu podajemy położenie daty odnowienia Uniwersytetu na r. 1401 lub pomylenie nadanej Akademii przez Zygmunta Augusta plebanii przemekowskiej na kanonię przemyską itd.

w. XVI — Stanisława Grzebskiego⁴⁷. Biografią tą, napisaną zresztą wedle tej samej topiki co rzecz o Mikołaju Koperniku, pragnął Brożek dać nie tylko wyraz sentymentu i czci dla swego pierwszego nauczyciela z dzieciństwa, na którego podręczniku (*Geometria to jest miernicka nauka*) przyswajał sobie pod okiem ojca pierwsze zasady tej wiedzy. Chciał jednocześnie uwydatnić w tym utworze społeczną funkcję nauki oraz — o co walczył przez całe życie — ukazać społeczeństwu na przykładzie tego nędzarza naukowego, jakim był Grzebski, dotkliwą niedolę uczonych i opłakane położenie nauki i jej pracowników w Polsce. Przeznaczając je dla społeczeństwa własnego skreślił Brożek tę biografię w języku ojczystym, w przeciwieństwie do sporządzonego dla odbiorcy zagranicznego portretu Kopernika; który miał przemówić w języku powszechnie wówczas używanym w świecie kulturalnym i naukowym, tj. w łacinie. Pod względem formy mieściła się ta biografia w ramach historiografii humanistycznej; treściowo odbiega ona jednak od szablonu jej topiki biograficznej.

Powstanie utworu, tego — jak słusznie określono — „dytyrambu na cześć nauki i cnoty“, przypadło na lata starości Brożka, po r. 1637, może około roku 1643. Mimo braku nazwiska autora biografia nosi ponad wszelką wątpliwość wszystkie cechy ręki, metody i poglądów Brożka. Po szczegółowych wywodach J. Fijałka⁴⁸ nie można ani na chwilę wątpić, że autorem tej znakomitej, jednej z najlepszych biografii staropolskich jest właśnie Brożek. Zaleca utwór skrzętna heureza źródłowa, oparcie żywota na dokumentacji epistolograficznej, na urzędowych źródłach uniwersyteckich, na papierach wybitnego przyrodnika krakowskiego, współczesnego Grzebskiemu — Antoniego Schneebergera, zaleca doskonała znajomość dziejów Akademii i manifestowanie przywiązania do niej, antyszlachecka tendencja i znaczny kunszt literacki w konstrukcji biografii: szkicowanie jakby piórkiem na lekko zaznaczonym konturze chronologicznym portretu Grzebskiego jako człowieka i uczonego, przeplątane od czasu

⁴⁷ Jedyna współczesna kopia tej biografii pt. *De Valentino Fontana et Grzebski* w rkpsie Bibl. Jagiel. 59, skąd dwukrotnie była przedrukowywana (z opuszczeniami i dotkliwymi błędami), raz przez Er. Janiszowskiego pt. *Wiadomość o życiu St. Grzebskiego z dawnego polskiego rękopisu wyjęta* (Dodatek do *Gazety Krakowskiej*, 1802) oraz powtórnie przez A. Grabowskiego, *Starożytności historyczne polskie*. T. 1. Kraków 1840, s. 457—459. Nowe pełne krytyczne wydanie biografii przyniesie *Wybór pism Brożka* w opracowaniu H. Barycza i J. Dianni (PWN).

⁴⁸ *Przekłady pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce*. Polonia Sacra, 1919, nr 3, s. 185 n.

do czasu opowieścią anegdotyczną. Ujmuje wreszcie piękny cel moralny wyrażony w zdaniu: „Ludzi godnych pamięć wdzięczna jest wszystkim cnotę i nauki miłującym, przeto nie wadzi mieć ich postępkę zawsze przed oczyma, aby nam pobudką byli do tych cnot, którymi owi godności dostąpili“.

Twórczość literacka Brożka wyrosła w ogniu walki. W walce, jako wyraz oporu przeciw zjezuicczeniu społeczeństwa i narzucaniu obcej kosmopolitycznej kultury, zrodził się *Gratis*. Protestem przeciw współczesnej rzeczywistości społecznej były aforyzmy, oskarżeniem o upośledzenie nauki i uczonych — żywot Grzebskiego, walką o uznanie wielkości Kopernika i jego polskości — biografia wielkiego astronoma. Nic dziwnego, że Brożkowi nie dana była rozkosz twórcy — widzenie własnych dzieł w druku. Zły los spotkał trzy pierwsze dialogi *Gratisa*, biografia Kopernika ukazała się jako obca praca, maksymy, czwarta część *Gratisa* i żywot Grzebskiego musiały zostać w rękopisie.